



P/2/2020

HONOR OFICERSKI

Ilekcroć weźmiemy do ręki jakiegokolwiek opracowanie na temat przedwojennej polskiej kawalerii, prędzej czy później natkniemy się na wszechobecne pojęcie „fantazji kawaleryjskiej”.

Pojęcie z rodzaju trudno definiowalnych i różnie opisywanych przez samych kawalerzystów.

Dziś jednak kilka słów o czymś, czym oprócz wspomnianej fantazji charakteryzowali się oficerowie nie tylko kawalerii, ale prawie wszystkich korpusów oficerskich przedwojennego wojska polskiego.

Mowa będzie o honorze oficerskim, jako pewnego rodzaju wartości etyczno-zawodowej. Obecnie pojęcie mocno zdewaluowane i niejednokrotnie opacznie rozumiane, wśród kadry oficerskiej II RP miało bez mała fundamentalne znaczenie.

Obrona honoru oficerskiego stawiana była na równi z obroną życia, pozwalającą na użycie wszelkich dostępnych środków do jego obrony.

Było to powodem wielu pojedynków (ze skutkami śmiertelnymi włącznie) w wojsku surowo zabronionych, choć nagminnie przez oficerów praktykowanych.

Jedną z form naruszenia honoru oficerskiego była zniewaga munduru, a tym samym pułku w jakim dany oficer służył.

Dobitym przykładem obrony honoru oficera i jego pułku w latach dwudziestych był wówczas szeroko komentowany proces por. Leona Pruszanowskiego, oficera 15 pułku ułanów, o zastrzelenie z zimną krwią w restauracji Carlton w Poznaniu niejakiego Zdzisława Bilarzewskiego.

Bezpośrednim powodem było publiczne (restauracja pełna gości!) nazwanie 15 pułku ułanów koniokrada i parokrotne spoliczkowanie por. Pruszanowskiego.

Wystarczający powód aby delikwenta położyć trupem kilkoma strzałami z naganta.

W trakcie procesu (trwał tylko 3 dni!!!) sąd wydał wyrok uniewinniający powołując się na oficerski kodeks honorowy i rozkaz Dowództwa Okręgu Korpusu zezwalający oficerom na noszenie broni palnej oraz siecznej oraz jej użycia w przypadku czynnej zniewagi.

Proces ten nie przeszkodził por. Pruszanowskiemu w jego dalszej karierze wojskowej.

W 1939 roku w stopniu majora był z-cą dowódcy 4 pułku ułanów.

Zginął w Katyniu.

Autor:

Adiutant Komarowskiej Potrzeby

Jacek Skoczylas